

felieton na marginesie

# Podróże frustrują



Gdy na ekranach telewizorów zaczynają – licznie niż zwykle – gościć powtórki, a w programach dotyczących pogody zaczynają nam tłumaczyć, dlaczego pada i jak długo jeszcze to potrwa, wiemy, że zaczął się okres urlopowy. Wyjazdy wakacyjne stają się podstawowym tematem rozmów czy to w pracy czy podczas spotkań towarzyskich.



Marek Gabzdyl  
marek@rynkiowy.pl

Przed rokiem wyjazdy zagraniczne były niezwykle tanie dzięki niskiemu kursowi euro, które jak wiadomo, odczekawszy do września zaczęło drożeć w zatrważającym tempie. Wydawałoby się więc, że tegoroczne wakacje Polacy tłumnie spędzać będą, jak za dawnych, dobrych czasów w Świnoujściu, Międzyzdrojach czy Łebie, a na wybrzeżach Adriatyku czy Morza Czarnego właściciele apartamentów będą je wynajmować sobie nawzajem.

Nic bardziej mylnego! Nie wiadomo, czy zwykła kursu euro nie była jednak taka duża, czy może traumatyczne wspomnienia z deszczowych nadbałtyckich urlopów aż tak silne, faktem jest, że mieszkańcy kraju nad Wisłą nie pozwolili na załamanie się śródziemnomorskiej branży turystycznej. Poza tym, pamiętać należy, że Polak jak tylko mógł to wyjeżdżał za granicę, nawet wtedy, gdy średnia pensja wynosiła w przeliczeniu 20 dolarów. Ciekawe, czy to mieli na myśli twórcy hasła „Polak potrafi”?

Każdy urlopowicz, również przeciętny mieszkaniec Gliwic, wyjeżdżając na wypoczynek chciałby na te dwa – trzy tygodnie odciąć się od codziennych spraw, problemów, którymi żyje on i miasto, w którym mieszka. Okazuje się to zaskakująco

trudne. Oto odwiedza on na przykład Barcelonę, gdzie planuje w spokoju zapoznać się z dziełami architektonicznymi Antonio Gaudiego. Niestety, jego spokój nie trwa długo, bo od razu zauważa, że w mieście istnieją linie tramwajowe z cichym, nowoczesnym taborem. Dodatkowym szokiem jest informacja, że w mieście tym zrekonstruowana, zabytkowa linia, po której poruszają się odrestaurowane wozy „z epoki”.

Nie mogąc otrząsnąć się po zderzeniu z kulturą śródziemnomorską wraca więc do domu sfrustrowany.

**Podobnie gliwicki miłośnik turystyki rowerowej, po odwiedzeniu dowolnych miast na zachodzie i południu naszego kraju, będzie musiał na nowo zdefiniować sobie pojęcie „ścieżka rowerowa”.**

Okazuje się, że nie jest to bynajmniej – jak myślał do tej pory jeżdżąc wokół Gliwic – rozjeżdżona roztrzaskaczem obornika miedza oddzielająca pola.

Ktoś inny natomiast zwróci uwagę na fakt, że w innych miastach kosze na śmieci opróżniane są nie w każdą pierwszą sobotę po pełni księżyca ale – kto by pomyślał! – wtedy gdy są zapełnione! Mówi się – nie bez racji, że podróże kształcą. Mieszkańcy Gliwic mogą jeszcze dodać, że – frustrują.

Lato z Metamorfozami – etap III – 19 lipca 2009.

## Rowerem przez Chechło i Kotulin

**Najbliższa niedzielna trasa zaprowadzi nas do miejscowości Chechło i Kotulin, ale również po drodze warto rozglądać się wokół, bo droga prowadzi przez bardzo malownicze tereny.**

Wieś Chechło wzmiankowana jest po raz pierwszy w 1305 roku, jej nazwa oznacza mokre łąki, mokradła. Znajdował się tu wzniesiony w 1517 roku drewniany kościół z interesującymi polichromiami wnętrza, niestety 15 lipca 1949 spłonął od pioruna, ocalała jedynie muremowa wieża z 1806 roku, która obecnie stanowi część nowego kościoła p.w. św. Walentego. We wsi znajdował się również dwór z parkiem krajobrazowym, ale po przebudowie utracił cechy stylowe. Są tu również pozostałości waju

średniowiecznego grodziska oraz pomnikowa aleja czarnych brzoź. Po swojej miejscowości oprowadzą nas jej mieszkańcy, z którymi spotkamy się o godzinie 12.00.

Następnie droga prowadzi do Kotulina założonego w 1257 roku przez hrabiego Januzjusza. Okolicę tę charakteryzuje urozmaicona rzeźba terenu. Sam Kotulin położony jest w dolinie Potoku Toszeckiego. W centrum znajduje się niewielki plac, na którego przedłużeniu stoi neogotycki pałac z 1873 roku otoczony parkiem, obecnie zaadaptowany na potrzeby szkoły podstawowej. Obok wyrasta małe wzniesienie, na którym zbudowano kościół parafialny p.w. św. Michała Archanioła. Pierwotny, późnogotycki prawdopodobnie z XVI wieku, spłonął w 1808 roku. Odbudowa trwała



fol. www.gliwiczanie.pl

Uczestników chętnych do podróżowania na rowerze w grupie, poprowadzą jak zwykle przewodnicy z Turystycznego Klubu Kolarskiego PTTK im. Wł. Huzy. Start w niedzielę o 9.00 z gliwickiego Rynku.

do 1904 roku, znalazła w nim miejsce część wyposażenia z poprzedniego kościoła – m.in. ołtarz główny z 1660 roku.

Tu o godzinie 13.30 spotkamy się z miejscowymi pasjonatami

historii. Całość przedsięwzięcia wspierana jest przez Samorząd Miasta i Starostwo Powiatowe. Dla najwytrwalszych przewidziano nagrody ufundowane m.in. przez Galerję Handlową „Arena” oraz księgarnię „U Piotra”.

**Budynek przy ul. Chorzowskiej 10, który 3 lata temu zyskał nową elewację, z zewnątrz wygląda całkiem przyzwoicie. Problem tkwi jednak w tym, że kamienicę odnowiono tylko z 3 stron, jedną ścianę pozostawiając w fatalnym stanie.**

Prace przy ocieplaniu budynku przy ul. Chorzowskiej 10 rozpoczęły się w 2006 roku. Wyremontowano 3 ściany, budynek zyskał ładną elewację, mieszkania stały się cieplejsze.

**Problem pojawił się jednak przy jednej ze ścian, która znajduje się w granicy działki należącej do Ogródków Działkowych „Plon”.**

Ta ściana - nieocieplona, obskurna, z odpadającym tynkiem stoi nietknięta do dnia dzisiejszego.

Co było przyczyną zaniechania prac remontowych? Dzierżawca feralnej działki musiał wyrazić zgodę, żeby wykonawca robót mógł wejść na teren jego ogródka i rozpocząć pracę.

Działkowicz zgodę wyraził, postawił jednak pewne warunki – Zdejmy sobie sprawę, że wraz z rozpoczęciem prac remontowych moja działka zostałaby częściowo zniszczona. Posadziłem tam drogie krzewy, dbałem o nią. Podejrzewam, że częściowo zniszczone zostałyby również ogrodzenie ogródka.

Dlatego też, zgodziłem się udostępnić działkę w zamian za odszkodowanie w wysokości 6 tysięcy złotych. Dzierżawca chciał również, żeby prace rozpoczęły się w październiku gdy

## Ściana trafiła na mur



kończy się sezon oraz żeby teren ogródka został wysprzątnięty po zakończeniu robót.

Te warunki okazały się jednak zbyt wygórowane, bo od czasu złożenia przez dzierżawcę działki pisma w ZBM II TBS, zarządcy nieruchomości, minęły już 3 lata.

-Ja także chciałbym, żeby ściana została wyremontowana – ładniej wyglądałaby okolica mojej działki. Nie chcę jednak stracić włożonych w nią pieniędzy. Poza tym, od momentu złożenia pisma w ZBM II TBS nie dostałem żadnej odpowiedzi, nikt nawet nie chciał negocjować warunków lub choćby obejrzeć działki – informuje dzierżawca.

**ZBM II TBS całą sprawę tłumaczy następująco:**

- Urząd Miasta wydał zgodę na remont 3 ścian. Ściana do tej pory nieocieplona leży w granicy terenu, który dzierżawiony jest przez Urząd Miasta na Ogródki Działkowe i to gmina może wydać nam pozwolenie na budowę. Odpowiednie pismo skierowane zostało do gminy. Przekazaliśmy również warunki, jakie postawił dzierżawca i nie dostaliśmy do tej pory odpowiedzi.

Na całym zamieszaniu najbardziej cierpią ci mieszkańcy kamienicy, których mieszkania usytuowane są po stronie nieocieplonej ściany: - Ta ściana to już gołe cegły, wszystko jest zmurzałe. W mieszkaniu jest po prostu zimno, do środka dostaje się wilgoć – skarży się **Agnieszka Bukowska, lokatorka jednego z mieszkań.** - W pokoju, w którym mieszka trójka małych dzieci grzyb jest na ścianach, po prostu wszędzie. Co chwilę musimy kupować środki grzybobójcze i tracimy mnóstwo pieniędzy na remonty mieszkania. W przyszłym roku nasze dziecko ma komunię. Jak wpuścimy do tego mieszkania gości? - pyta pani Agnieszka.

Jak twierdzą mieszkańcy, przyczyną tego stanu rzeczy jest nie tylko nieocieplona ściana ale również np. podmokłe piwnice. ZBM II TBS zwraca jednak uwagę, że po części winni temu są również sami mieszkańcy: - W wielu wypadkach mieszkania są źle eksploatowane. Szczelnie pozamykane okna, pozatykane wentylacje powodują, że w mieszkaniach nie ma cyrkulacji powietrza co prowadzi do powstawania grzybów na ścianie. Nie zmienia to jednak faktu, że budynek powinien być

ocieplony w całości, a pozostawienie jednej ściany w opłakanym stanie nie tylko wpływa na komfort życia mieszkańców kamienicy ale również fatalnie wygląda. Jak się jednak okazuje, podobnych kamienic jest w mieście bardzo wiele:

- Wiele budynków wymaga na prawdę pilnego remontu, dlatego też w pierwszej kolejności zajmujemy się tymi, które są w najgorszym stanie, niekiedy nawet zagrażającym życiu mieszkańców. Środki finansowe, jakie otrzymujemy na remonty są niestety bardzo ograniczone. W tym roku dostaliśmy o połowę mniej pieniędzy niż w roku ubiegłym. Środki te wystarczą na przeprowadzenie ok. 40% potrzebnych remontów – tłumaczy w ZBM-ie.

Sprawa kamienicy numer 10 utknęła prawdopodobnie w Urzędzie Miejskim. Pracownicy Wydziału Gospodarki Nieruchomościami nie umieli odpowiedzieć nam na pytanie, dlaczego przez 3 lata nie udało się nic zrobić, żeby dokończyć ocieplenie budynku. Wytłumaczono nam, że osoby, które mogłyby znać sprawę bliżej są na urlopie. Do sprawy wrócimy więc w sierpniu.

Katarzyna Klimek